

DWADZIEŚCIA LAT MINĘŁO

„Wolałbym całe życie grać za kilka złotych, niż mieć dużo pieniędzy i zakaz grania.”- tak mówi o swojej pasji lider Zdrowej Wody - Sławek Małecki. Oto rozmowa z muzykiem.



- *Minęło dwadzieścia lat od powstania zespołu Zdrowa Woda, jakie refleksje łączą się w tym jubileuszem?*

- Dwadzieścia lat na polskim rynku to duże wyzwanie. Przetrvanie przez tyle lat na rynku muzycznym to sukces sam w sobie. Bez względu na to, czy idzie za tym sukces finansowy, komercyjny, czy też nie.

- *Czym jest według Ciebie sukces?*

- Sukces to nie tylko spełnienie finansowe, zwłaszcza w sztuce, muzyce, zwłaszcza w muzyce, którą uprawia Zdrowa Woda. Sukces, czy tak zwana popularność, nawet medialna (choć na ten rodzaj popularności zespół nie może narzekać) nie idzie w parze z sukcesem finansowym. Praca w zespole oczywiście przynosi jakieś dochody w mniejszy lub większy sposób ułatwiające życie, ale jest jeszcze inny aspekt tej sprawy, zarobione pieniądze czasem nie wystarczają nawet na porządny sprzęt. A przecież Paganini nie byłby Paganinim, gdyby miał kiepskie skrzypce. Tak było na przykład dwa lata temu, gdy przymierzałem się do kupna gitary. W Polsce ta, którą chciałem kupić kosztowała osiemnaście tysięcy złotych. Okazuje się więc, że sama chęć nie wystarczy. Zaistnienie na polskim rynku muzycznym, a tym bardziej istnienie na nim dwadzieścia lat, to sukces!

- *Przeczytałam w jednym z udzielanych przez Ciebie wywiadów, że na koncertach towarzyszą wam Grouppies...*

- To oczywiście żart, grouppies nie ma, ale mamy swoich fanów, fanki... nawet fan-kluby i wiernych słuchaczy, którzy przyjeżdżają na nasze koncerty, jeden przylatuje czasem aż z Australii.

- *Ma sentyment do bluesa..*

- Blues-rocka, może bardziej. Tak naprawdę to, co gramy, nie jest typowym bluesem, niektórzy twierdzą, że jest w tym więcej rocka. Dla mnie nie ma to więk-

szego znaczenia, nie tworzę muzyki, po to, by trzymać się w ramach czy konwencji jakiegoś nurtu. Tworzę to, co podpowiada moja wrażliwość czy estetyka. A co do grouppies to sami tworzymy czasem jakieś mitolegandy, śmiejemy się z nich, a potem trafia to jako fakt do mediów.

- *Ale niektóre z nich są prawdziwe...*

- Masz coś konkretnego na myśli?

- *Mam, najdziwniejszy z prezentów o jakim słyszałam... cztery „jesionki”.*

- (śmiech) Faktycznie. To były jakieś dwa pierwsze lata naszego istnienia, kiedy podchodziliśmy do nagrania pierwszej płyty, wiązały się z tym pewne koszty, sami nie byliśmy w stanie wyłożyć na przedsięwzięcie odpowiednich pieniędzy, wtedy nasz serdeczny kolega Wojtek Drzewiecki, zajmujący się w tym czasie głównie działalnością stolarską, postanowił, że da nam.... cztery trumny, żeby wspomóc nasze przedsięwzięcie. (śmiech). Trumny zostały sprzedane. Pomagał nam w tym ówczesny kierownik Ośrodka Kultury w Raciążku Janusz Ceglewski. A pozyskane w ten sposób środki przeznaczyliśmy na wydanie pierwszej płyty.

- *Jak oceniasz te dwadzieścia lat istnienia? Czy ktoś zasłużył na szczególne podziękowania?*

- Wspomniany już Janusz Ceglewski, który wierzył mocno w zespół i zaaranżował parę spotkań i zdarzeń, które miały wpływ na naszą późniejszą drogę. Druga postać to Andrzej Wojciechowski były współszef firmy Sony Music Polska, który nas dostrzegł, i gdybyśmy nie byli wtedy związani kontraktem z Walterem Chełstowskim, to pewnie nasze losy potoczyłyby się jeszcze inaczej, Andrzej zaproponował bowiem współpracę, my byliśmy związani kontraktem, na nasze miejsce „wskoczyły” wtedy Wilki.

My podpisaliśmy kontrakt z Sony Music Polska dużo później. To nam się nie udało, ale widać nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, bo to, co Wilki grają teraz to popowa komercja, a Zdrowa Woda by się w tym nie sprawdziła.

Trzecia postać to właśnie Walter Chełstowski, który zaproponował nam nagranie pierwszej płyty. No i czwarty człowiek, który miał wpływ na nasze losy to Jurek Owsiak.

- *Jak poznaliście się z Jurkiem Owsakiem?*

- Braliśmy wtedy udział w programie telewizyjnym „Luz”, po nim spotkaliśmy się z Jurkiem, który zaczął pracę w TV, przegadaliśmy parę godzin w naszej garderobie na tematy nie tylko muzyczne i zrodził się pomysł Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. I tu

doszedł do głosu nasz lokalny patriotyzm, bowiem ta sama orkiestra, która dzisiaj gra na całym świecie, pierwszy koncert i swe początki miała w Ciechocinku. Jurek Owsiak zapewnił ekipę telewizyjną i... zagrałiśmy. Okazało się jak dotąd największą trasą koncertową w historii Polski. Oczywiście nie sami. Graliśmy wtedy z absolutnie najlepszymi zespołami tamtych czasów - IRA, Kobranocka, VooVoo, Proletariat... Ta praca zaowocowała koleżeństwem, przyjaźniami, a także pojawieniem się na tak zwanym rynku pozakomercyjnym. To, czego wtedy doświadczyliśmy, zrobiło na nas naprawdę ogromne wrażenie - pełne hale, profesjonalizm pod każdym względem.

- *Zwłaszcza po waszych dość trudnych organizacyjnych początkach...*

- No tak, klimatyzowane autokary z kawą, herbatą, wygodnymi fotelami w zestawieniu z dziurawą nyską, w której szron pojawiał się na wąsach i brodzie robiły wrażenie.

Mógłbym wymieniać jeszcze wiele takich osób, bo przez dwadzieścia lat było wielu takich, którzy w taki czy inny sposób mieli wpływ na zespół. Na przykład Paweł Berger, nieżyjący już członek Dżemu, czy Tadeusz Nalepa, dla którego krótko przed jego chorobą i śmiercią skomponowałem utwór. Bardzo żałuję tego, że odszedł, bo Tadeusz to dla mnie guru muzyczny. Muszę wspomnieć także o Winicjuszu Chróście, znakomitym gitarzyście grupy Breakout, który zagrał solówkę w naszym utworze „Nie bój się miłości”.

- *Czy są miejsca, które szczególnie cenisz?*

- Po pierwsze Ciechocinek. Kiedy podpisywaliśmy w latach dziewięćdziesiątych kontrakt z Sony, mieliśmy propozycję przeniesienia się do Warszawy. Nie skorzystaliśmy. Przywiązanie do rodzinnych stron widać także w wielu naszych utworach, szatach graficznych okładek, zawsze też podkreślamy, że jesteśmy z Ciechocinka.

- *Jak doszło do powstania zespołu?*

- Zespół zawiązałem w maju w 1988 *ad hoc*, bowiem zgłosiłem nas na Rawę Blues, to znaczy - wszystko było odwrotnie, najpierw był pomysł pojechania na festiwal, potem piosenki, a potem dopiero założenie zespołu, który na ten festiwal pojechał.

Zdrowa Woda to nie jest pierwszy zespół, który zakładałem, wcześniej było pięć innych. Pierwszy, gdy miałem 17 lat. Zawsze jednak znalazł się ktoś, kto miał inną wizję zespołu, inny pomysł na graną muzykę, a to mi nie odpowiadało. Wiedziałem, co chcę robić i jak, i kompromisy nie wchodziły w grę. To znaczy pewne ustępstwa są oczywiste, kiedy się pracuje w grupie, ale ważne, by pozostać sobą, mieć podobną wrażliwość, a dokonywane zmiany były naprawdę kosmetyczne.

No więc założyłem zespół, po to, by zagrać na Rawie Blues. Pełna widownia, pierwsza wygrana, niesamowite wrażenie. I to jest to drugie ważne miejsce. Festiwal pozwolił nam zaistnieć w mediach, zyskać popularność, ale miał też wymierny skutek finansowy i okazało się, że z muzyki da się też żyć. Wróciliśmy do domu i zaprosiliśmy żony na obiado-kolację, nie mylić z dzisiejszą obiadową kolacją, bowiem nam na myśli siedzenie w restauracji od wczesnego obiadu do późnej kolacji (śmiech).

Kolejne miejsce to Aleksandrów Kujawski jako

miejsce znanej wówczas „Gitariady”. Pojawiliśmy się tam jako goście, a wyjechaliśmy jako reprezentanci regionu do Opolą. Potem wygraliśmy także eliminacje strefowe, a potem w samym Opolu, niestety, doświadczyliśmy zimnego prysznicu, bo okazało się, że o wygranej decydują już nie tylko umiejętności czy talent wokalny- muzyczny. Po drodze jeszcze dostaliśmy się na Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki do Wrocławia, a to też prestiżowy festiwal, niebawym sukces.

- *Jaka publiczność bawi się na Waszych koncertach?*

- To już trzecie pokolenie, które słucha naszej muzyki, jednak łączy je kilka wspólnych cech - to ludzie o dużej wrażliwości i intelekcie. Na koncertach pojawia się też młodzież przede wszystkim licealna i studencka. Spora część publiczności to harleyowcy, o których przez te kilka lat zmieniłem zdanie. Kiedyś myślałem, że są trochę pokreconą, post-hippisowską grupą. Starsi harleyowcy prezentują umiarkowany optymizm, natomiast młodzi wnoszą na koncerty wigor. Rokrocznie gramy przynajmniej na kilku złotych harleyowców. Mamy też swoich fanów za granicą kraju, szczególnie w okolicach Chicago i Nowego Jorku.

- *Efekty Waszej pracy to przede wszystkim płyty...*

- Przez 20 lat nagraliśmy siedem płyt, obecnie kończymy pracę nad ósmą. Pierwsze dwa krążki sprzedały się w nakładach po ponad 100.000 egzemplarzy. Dodać trzeba, że były to czasy totalnego piractwa. Ósma płyta będzie różniła się tym od poprzednich, że nie będzie na niej żadnych zaproszonych gości i będzie prezentowała dokładnie takie oblicze zespołu, jakie on w tej chwili ma. Najprawdopodobniej ukaże się w sprzedaży jesienią, czyli w tym samym czasie, w którym planujemy jubileuszowy koncert. Średnio wychodzi, że wydawaliśmy płytę co 2,5 roku, i nie jest to złym wynikiem.

- *Dostałeś w tym roku Nagrodę Burmistrza Miasta Ciechocinka, czym jest dla Ciebie to wyróżnienie?*

- Nagrodę otrzymałem za pracę na rzecz niepełnosprawnych, a praca z nimi sama w sobie jest nagrodą, nie ma większej satysfakcji z wykonywanej pracy niż radość tych, z którymi pracujesz. Poza tym miło usłyszeć, że nagrodę otrzymuje - artysta pedagog człowiek.

- *To piękna kwintesencja jestestwa.*

- Wcześniej dostałem nagrodę wolontariatu jako wolontariusz roku, którą wręczał Maciej Orłoś. Jestem także laureatem Nagrody Starosty za osiągnięcia artystyczne (Złota Muza). Zdrowa Woda szczyty się również posiadaniem Medalu im. S. Staszica. Nagrody te świadczą o tym, że nasze działania, współpracę z fundacjami, Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy czy S.O.S. Jacka Kuronia ktoś zauważa i docenia.

- *Jak podsumujesz dwadzieścia lat grania?*

- Setki przygód, tysiące poznanych osób, miliony wspaniałych chwil, czasem też chwile rozgoryczenia, ale to jest wkomponowane w życie, zwłaszcza w życie grających bluesa i rocka. „Happy” jest tylko w kolorowych gazetkach.

- *Pozostaje mi życzyć Wam kolejnych 20 lat owocnej pracy. Dziękuję za rozmowę.*

- W imieniu zespołu bardzo dziękuję za życzenia i za rozmowę.

Rozmawiała Agnieszka Racka